Nr 232. Kraków, Czwartek 9 Października 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 8 października.

Gdy nadeszła wiadomość o odrzuceniu ułożonej przez Kapituły listy kandydatów na Stolicę Arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, wówczas wyrażono dość powszechnie mniemanie, iż możnaby się ewentualnie spodziewać drugiej listy i dalszych pertraktacyj Kapituł z rządem. Twierdzenie to wypowiedział także *Kuryer Poznański*, lecz obecnie po rozpatrzeniu się w odnośnych dokumentach takowe prostuje. Otóż okazuje się, że jeśli Kapituły prześlą królowi listę kandydatów, a król całą listę skreśli, wówczas nie mogą już posyłać drugiej listy, lecz czynność ich zostaje zakończoną. Breve papieskie *Quod de fidelium* z roku 1821 przyznaje rządowi pruskiemu pewne prawo, robi pewne ustępstwo, zobowiązując Kapituły, aby nie wybierały osób rządowi niemiłych. Późniejsze breve z r. 1843, wydane do Kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, pozwala na to, aby celem przekonania się, które osoby są królowi niemiłe, przesłać wprzód listę z kilku kandydatów złożoną, z którejby król mógł niemiłe sobie osoby skreślić. Atoli Stolica Apostolska nie może nigdy pozwolić i nie pozwoliła też na to, aby król mógł skreślać wszystkich kandydatów, których Kapituły uznały jako najgodniejszych i z których grona Arcybiskupa wybrać pragną. Gdyby królowi pruskiemu takie prerogatywy przyznano, wtedy przyznanoby mu ewentualnie prawo nominacyi, jakiego wprawdzie pragną Friedberg i Sybel, ale którego Kurya rzymska książętom innego wyznania przyznać nie może i nie przyznaje. Po odrzuceniu całej pierwszej listy już Kapituły nie mają rzeczywistej wolności wyboru, która im jest zagwarantowana przez Stolicę św., a przez rząd pruski uznaną. Ta wolność wyboru byłaby już ograniczoną, bo Kapituły nie mogą już wybierać tych, których uznały za najgodniejszych, lecz musiałyby zstąpić do mniej godnych. Jeśliby zaś przysługiwać miało królowi prawo skreślenia całej pierwszej listy — dlaczegóżby nie miało mu przysługiwać prawo skreślenia drugiej listy, a następnie trzeciej i czwartej — ażby tak powoli kapituły przyszły do tego kandydata, którego król sobie życzy, resp. Kapitułom narzucić pragnie. Na to nie pozwala ani breve papieskie z roku 1843, ani wydane w tej mierze bulle papieskie: *Impensa Romanorum Pontificum*, ani żadne inne pismo tej materyi dotyczące.

Jeden byłby tylko wyjątek, t. j. gdyby Ojciec św. jako Superior Ecclesiasticus, jako zwierzchnik kościelny pozwolił wyraźnie Kapitułom na to, aby mimo tak widocznego ograniczenia praw swoich w Bulli *de Salute animarum* przyznanych, *hic et nunc* w tym przypadku raz jeszcze popróbowały porozumienia. Do takiego wyjątkowego pozwolenia, jak pisze *Kuryer Poznański*, niemasz obecnie powodu, a skoro takie pozwolenie nie nastąpi, wtedy zwyczajnym rzeczy porządkiem, jak mówi prawo kanoniczne, sprawa przechodzi na zwierzchnika duchownego, tutaj na Stolicę Apostolską, która wtenczas przejmuje prawa Kapituł. Tak więc, dodaje pomienione pismo, o ile nam się zdaje, sprawa Arcybiskupstwa poznańskiego przeszła obecnie w to stadyum i znajduje się w ręku Stolicy Apostolskiej, która ją rozstrzygać będzie w drodze dyplomatycznej negocyacyi z przedstawicielem rządu pruskiego przy Watykanie.

Zapowiadana od kilku tygodni **zmiana w pruskiem ministerstwie wojny** stała się faktem. Jenerał Verdy du Vernois został na „własne życzenie“ z urzędu ministra wojny zwolniony, a tekę jego objął dowódzca 2 dywizyi gwardyi, jenerał porucznik **Kaltenborn-Stachau**. O powodach ustąpienia ministra Verdy du Vernois niewiadomo dotychczas nic pewnego. To tylko zdaje się być pewnem, że nie ustąpił na własne życzenie i że go do ustąpienia zniewoliły niewyjaśnione dotychczas zajścia czy zatargi osobiste. Kiedy przed kilku dniami niektóre dzienniki rozgłosiły wiadomość, że minister Verdy du Vernois ustępuje dlatego, iż chce się znowu oddać studyom sztuki wojskowej, do czego podczas urzędowania swego nie miał czasu, oświadczono z drugiej strony stanowczo, że doniesienie to jest fałszywem. Do tego dodano, że jenerał Verdy du Vernois ustępuje ze stanowiska swego niechętnie i że inne powody, jak chęć używania *otium cum dignitate*, zniewoliły go do kroku, który dzisiaj już faktycznie nastąpił. Doniesienie ostatnie, pochodzące widocznie z otoczenia ustępującego jenerała, sprawy bynajmniej nie wyjaśnia, a łatwo może dać powód do rozmaitych plotek, które zwykle idą za podobnemi zmianami na najwyższych stanowiskach.

O nowym pruskim ministrze wojny nie znajdujemy wiele dat szczegółowych. Ponieważ 1854 r. wstąpił z korpusu kadetów jako podporucznik do 27go pułku piechoty, przypuścić należy, że liczy około lat 54. W czasie od 1856 do 1860 r. był on odkomenderowanym do akademii wojskowej, poczem przez kilka lat zatrudniony był w topograficznem biurze sztabu jeneralnego. Roku 1865 mianowany został kapitanem i przydzielony do sztabu 6 korpusu armii, a następnie do 11ej (wrocławskiej) dywizyi, na którem to stanowisku wziął udział w wojnie austryacko-niemieckiej; 1868 r. został szefem kompanii w 94 pułku piechoty, a 1870 r. majorem. Wojnę francusko-niemiecką odbył on przy sztabie 7 korpusu armii i powrócił z niej udekorowany krzyżem żelaznym I klasy. R. 1874 został komendantem batalionu w szczecińskim pułku grenadyerskim, 1878 r. pułkownikiem i dowódzcą 53 pułku piechoty, a 1881 roku dowódzcą 1go pułku gwardyi. Następne lata przepędził jako szef jeneralnego sztabu korpusu gwardyi, jako komendant 2 brygady gwardyi, a od 4 sierpnia 1887 jako jenerał-porucznik 2ej pieszej dywizyi gwardyi.

Kanclerz rzeszy niemieckiej, jenerał Caprivi, otrzymał podczas swego pobytu w Sztutgardzie wysoki order od króla wirtembergskiego. Podczas bankietu, urządzonego przez króla na cześć kanclerza, wzniósł monarcha wirtembergski pierwszy toast na cześć cesarza w ręce kanclerza i hr. Eulenburga. Wczoraj bawił kanclerz w Darmsztadzie jako gość w. ks. badeńskiego.

Mowy Crispiego we Florencyi oczekują teraz wszyscy z wytężoną ciekawością, zwłaszcza wobec wrażeń, jakie wywołała rozmowa Crispiego z p. Saint Cère. Nie dziw też, że się już naprzód pojawiają po dziennikach analizy tej mowy. Jednę z takich analiz nadesłał korespondent rzymski do *Neue fr. Presse*. Podług zapewnień jego pierwsza część tej mowy zajmować się będzie sprawami ekonomicznemi i stanem finansów włoskich. Pod ostatnim względem starać się będzie Crispi udowodnić, że deficyt tegoroczny nie wynosi rzeczywiście więcej niż dwadzieścia milionów, a zniknie zupełnie w roku następnym. Jeżeli mu się powiedzie uczynić to w sposób przekonywujący, mowa jego będzie dobrze przyjętą, przez co zniknie już znaczna część obaw, jakie dziś w ministerstwie włoskiem ze względu na bliskie wybory panują.

Ze względu na politykę zewnętrzną ma Crispi, jak zapewnia pomieniony korespondent wiedeńskiego dziennika, poczynić stanowcze oświadczenia, które nie pozostawią żadnej wątpliwości, że polityce potrójnego przymierza pozostanie wiernym. Ze względu na uroczyste zapewnienia, jakie w mowie swej na bankiecie florentyńskim poczynić zamierza, uważał też Crispi za rzecz zbyteczną prostować niektóre ustępy sprawozdania p. Saint-Cère.

W Neapolu odbyła się rada ministrów, na której nietylko treść mowy, jaką Crispi ma wypowiedzieć, szczególnie ze względu na stan finansów włoskich rozbierano, ale zastanowić się zarazem miano nad wyborem najdogodniejszej pory do rozpisania przyszłych wyborów.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 6 października.

(?) Bezwzględność, z jaką Młodoczesi wystąpili na ostatnich konferencyach, powinna w obozie czeskim wywołać zbawienny zwrot. Nader dobitnie bowiem zaznaczył się fakt, że Młodoczesi umieją tylko burzyć, ale nie umieją budować. Cała ich taktyka na teraz streszcza się w haśle: Precz z ugodą niemiecko-czeską! Nawet, gdyby ta ugoda nie była tak korzystną dla Czechów, jak mniemają ludzie tak kompetentni, jak Rieger, Zeithamer i Mattusz, to przecież rzecz widoczna, iż, gdyby Czesi przy sposobności, albo z powodu tej ugody otrzymali jeszcze wprowadzenie języka czeskiego do wewnętrznej służby władz w Czechach, byłoby to dla nich ogromną zdobyczą, o jakiej jeszcze przed rokiem ani marzyć nie mogli. Tymczasem delegaci młodoczescy na ostatnich konferencyach praskich z góry odrzucili wszelki kompromis, nawet na podstawie tej niesłychanie doniosłej koncesyi. Oczywiście hr. Taaffe nie przyrzekał jej czeskim mężom zaufania. Jestto rzecz zbyt ważna, aby mogła być załatwioną tak *en passant*. Ale na samo zapytanie hr. Taaffego, czyliby w razie wprowadzenia czeskiego języka służbowego Młodoczesi zaniechali namiętnej opozycyi? — p. Gregr i spólnicy zawołali: nie!

Ta część ludności czeskiej, która, niewiedziona deklamacyami i teroryzmem Młodoczechów, zachowała jeszcze trzeźwą myśl, powinna dziś przejrzeć i zrozumieć, że taktyka młodoczeskiego stronnictwa nie dąży do żadnego dodatniego celu, lecz jest czysto negacyjną, rozkładową, burzącą.

Ułatwić mogłyby to wytrzeźwienie wywody niektórych posłów staroczeskich. Jak przed kilku tygodniami hr. **Harrach**, a na konferencych praskich Dr **Mattusz**, tak świeżo prof. **Zeithamer** przed swymi wyborcami budziejowieckiej Izby handlowej wykazywał pożyteczność ugody niemiecko-czeskiej, zaznaczając także, że wprawdzie Czesi będą się zawsze domagali wprowadzenia czeskiego języka do wewnętrznej służby władz w powiatach czeskich, że jednak ta sprawa nie pozostaje w żadnym organicznym związku z kwestyą ugody niemiecko-czeskiej. P. **Zeithamer** właśnie z powodu swego umiarkowania i swej wielkiej trzeźwości politycznej specyalnie znienawidzony jest w obozie młodoczeskim i w tych kołach staroczeskich, które się skłaniają ku Młodoczechom. W takich warunkach szanowny wiceprezes Izby poselskiej złożył dowód wielkiej odwagi cywilnej, gdy wyrzekając się wygodnego środka dyplomatycznego milczenia, wreszcie tak otwarcie i stanowczo przemówił za ugodą. Byle ten przykład oddziałał także na innych posłów staroczeskich! Bo wszelkie sukcesa Młodoczechów tłomaczą się głównie zbytnią ostrożnością i wstrzemięźliwością posłów staroczeskich. Byle ci, nie łudząc się sentymentalną nadzieją pozyskania Młodoczechów, co na ostatnich konferencyach okazało się rzeczą niemożliwą, energicznie wystąpili do walki przeciwko rozkładowemu radykalizmowi p. Gregra i towarzyszy, to niezawodnie poważna i zdrowa część społeczeństwa czeskiego skupi się znowu pod sztandarem staroczeskim.

Byłoby rzeczą pożałowania godną, gdyby fałszywa interpretacya ostatnich wyborów do sejmu dolno-austryackiego wstrzymała zbawienny zwrot ów w opinii czeskiej. Nic łatwiejszego, jak oświadczyć, że lewica „zbankrutowała“, a zatem Czesi nie potrzebują zawierać z nią ugody.

Jednakże tak rzeczy nie stoją. Akcya ugodowa w styczniu b. r. rozpoczęła się za inicyatywą hr. Taaffego pod opieką Cesarza. Czesi zawarli tam ugodę nie z lewicą, lecz z stronnictwem niemieckiem w Czechach, które rozporządza mandatami poselskiemi wszystkich niemieckich okręgów Czech, pozostaje w ścisłym związku z niemiecką frakcyą szlachty historycznej i niewątpliwie reprezentuje $2^1/_2$ miliona Niemców czeskich. Wybory więc w Dolnej Austryi bezpośrednio w żadnym nie pozostają związku z kwestyą ugody niemiecko czeskiej, i mówiąc nawiasem, właśnie prawica Rady państwa od samego początku ugodę ową uważała jako sprawę lokalną, czeską.

O ile zaś wybory do Sejmu dolno-austryackiego pośrednio mogłyby oddziałać na sprawy czeskie, to oddziałają tylko niekorzystnie dla Czechów. Wybory te dowodzą bowiem, że tutaj wzmagają się prądy skrajne. Wprawdzie pomiędzy wybranymi kandydatami „ligi antiliberalnej“ znajduje się kilku takich, którzy należą do frakcyi katolickiej, i których zwycięstwo witamy z zadowoleniem, ale przeważna część, przynajmniej 20 na 26, są to zwolennicy Schoenerera, czyli ultra-niemieckiego kierunku. Są zaś oni, jak wiadomo, zaciętymi przeciwnikami ugody niemiecko-czeskiej. Ale nie dlatego, ponieważ ta ugoda nibyto nie jest dosyć korzystną dla Czechów, lecz dlatego, ponieważ jest dla nich zbyt korzystną a szkodliwą dla Niemców. Z tą teoryą frakcya niemiecko-narodowa wystąpiła zaraz po zawarciu ugody i odtąd nie przestała oskarżać przywódców stronnictwa niemiecko-czeskiego o „zdradę“ interesów niemieckich. Tak samo, jak *Narodni listy* staroczeskim uczestnikom konferencyi wiedeńskiej zarzucają „zdrożną uległość“ dla hr. Taaffego, tak samo frakcya niemiecko-narodowa pp. Plenerowi i Schmeykalowi wytyka, że, aby się przypodobać rządowi, przystali na „zabójcze“ dla Niemców warunki kompromisu. Podobna teorya po stronie antisemitów niemiecko narodowych nie jest też wcale żadną improwizacyą, lecz logicznie wynika z ich programu, który nie kończy się na wstręcie do żydów, lecz domaga się zupełnego zneutralizowania i zgermanizowania tych prowincyj austryackich, które aż do roku 1866 należały do Rzeszy niemieckiej.

Hr. Taaffe mądrą i zręczną polityką zdołał nawet tak zaciętych polityków, jak p. Plener, Scharschmidt, Schmeykal itd. przywieść do tego, że ostatecznie zgodzili się na ugodę z Czechami na warunkach, które przed 12 laty byliby *a limine* odrzucili. Dzięki więc polityce rządu, dawna lewica po części wytrzeźwiała i zaniechała dawnego hasła *aut aut*.

Rzeczywiście zatem wynik wyborów do Sejmu tutejszego jest przestrogą dla Czechów. Powinien ich zachęcić, aby zawczasu zawarli ugodę z tem stronnictwem niemieckiem, które się okazało do ugody pochopnem. Bo gdy w obozie niemieckim zapanuje skrajny prąd, natenczas ani hr. Taaffe, ani żaden inny minister nie zdoła osiągnąć dla Czechów tak korzystnej ugody, jak ta, o której za 2 tygodnie ma decydować sejm praski.

List pasterski o kwestyi socyalnej.

Zgromadzeni u grobu św. Bonifacego w Fuldzie Arcybiskupi i Biskupi, wystosowali do duchowieństwa i wiernych swych dyecezyj następujący list pasterski:

Kochani Bracia!

Wśród kwestyi ogólniejszego znaczenia zajmowała w ostatnich czasach jedno z pierwszych miejsc kwestya, która w ubiegłych wiekach nieraz już zaprzątała umysły, a która za dni naszych przybrała postać nader groźną. Tą kwestyą jest kwestya socyalna czyli społeczna.

Już przed kilku laty Ojciec św. Leon XIII, którego Bóg najwyższym Pasterzem i Stróżem chrześciaństwa na skale Piotrowej ustanowił, wskazywał książętom i narodom potrzebę uporządkowania tej ważnej sprawy w duchu chrześciańskim i zapobieżenia przez to grożącym społeczeństwu niebezpieczeństwom. Jakże wielką przeto musiała być radość Jego, gdy nasz Najdostojniejszy Monarcha bystrem okiem dostrzegł potrzeby czasu i odgadnął swoje zadanie, a idąc za popędem szlachetnego serca na początku tego roku wezwał rządy europejskie do wspólnej narady i wspólnego działania!

Dzięki temu Cesarskiemu wystąpieniu, pozostanie r. 1890 na zawsze pamiętnym i przyniesie, jak ufamy, obfite w przyszłości owoce. Wszyscy też szlachetni i poważni ludzie powinni odtąd uważać sobie za obowiązek, z pominięciem wszelkiej różnicy zdań przyczyniać się słowem i czynem do urzeczywistnienia tego wielkiego dzieła, od którego zależy utrzymanie pokoju świata i istnienie ludzkiej społeczności wraz z jej najdroższemi dobrami.

Ojciec św. listem do Arcybiskupa Kolońskiego, dnia 20 kwietnia r. b. pisanym, wezwał wszystkich Biskupów państwa pruskiego, aby odpowiednio do urzędu swego przyczyniali się do rozwiązania kwestyi socyalnej. Temu życzeniu Ojca św. odpowiadając, zapoznamy Was najprzód, Kochani Bracia, z głównemi ustępami pisma Jego.

„Czcigodny Bracie — tak się zaczyna pismo papieskie — wiadomo Ci dobrze, że ona wielka kwestya, którą nazywamy socyalną czyli społeczną, stała się tak ważną i rozstrzygającą, iż rządy europejskie zajmują się nią z największą troskliwością. Wiadomo Ci także, że i My od lat wielu tą sprawą się zajmujemy i usiłujemy wyjaśnić, jakie są najwewnętrzniejsze przyczyny tego złego i jakie najskuteczniejsze przeciwko niemu lekarstwo. Stosownie też do tego wypowiedzieliśmy jasno i wyraźnie w liście do Najjaśniejszego Cesarza Niemiec i Króla pruskiego, który bardzo uprzejmie pisał do Nas w tej sprawie z powodu europejskiej konferencyi, niedawno w Berlinie odbytej, Nasze zabiegi, zmierzające do tego, aby przyjść w pomoc robotnikom, którzy tej pomocy potrzebują i okazać im wszelką miłość, o ile to uczynić możemy. Nie mogło bowiem ujść baczności Twojej, że jakkolwiek władza świecka rozporządza wielkiemi środkami celem polepszenia doli robotników, to jednakże Kościołowi św. przypada w tem zbawiennem dziele jeszcze ważniejsze zadanie. Tylko bowiem boska siła religii przenika na wskróś serca i umysły ludzi — skłaniając i kierując ich do tego, aby dobrowolnie wstępowali na drogę dobrą i prawą. Toć przecież Kościół mocą przyrodzonego prawa jest wiernym stróżem objawionej od Boga prawdy i od Pana Jezusa, który jest prawdą Ojca niebieskiego, otrzymał do tego polecenie i pełnomocnictwo; toć przecież jest on spadkobiercą miłości Tego, który „będąc bogatym, stał się dla nas ubogim,“ aby w równej mierze tak bogaty jak ubogi nosił na sobie obraz Jego i stał się uczestnikiem godności dziecięctwa Bożego, — i który ubogich tak bardzo umiłował, że im pozostawił dowody szczególniejszej miłości. Od niego to wyszła najświętsza nauka ewangielii, ten najdrogocenniejszy dar, który rodzajowi ludzkiemu dostał się w udziale. W ewangielii bowiem spisane zostały niezmienne prawa i obowiązki wszystkich ludzi — i ona sama, łącząc szlachetnie sprawiedliwość z miłością, może to sprawić, że mimo wszelkiej nierówności stosunków, jaka jest naturalnym wypływem istoty człowieka i rzeczy ludzkich, dla nikogo ta nierówność zbyt twardą nie będzie. Dla tego też najpewniejszą drogę obrałby i wszystko do dobrego celu pokierowałby ten lud, któryby się w całem życiu prywatnem i publicznem stosował do przepisów tej prawdziwej nauki. Tak tę rzecz pojmują i tak o niej wraz z Nami myślą Biskupi w obrębie cesarstwa niemieckiego, których zapał pasterski objawia się w tak wielu i tak znakomitych dziełach, częścią dokonanych, częścią rozpoczętych celem ulżenia losu cierpiącego ludu. Im obfitsze i skuteczniejsze siły i środki, jakich istota rzeczy i stosunki wymagają — powierzone zostały Kościołowi św. — tem bardziej jesteśmy zobowiązani wspólnemi siłami i w zjednoczonej pracy o wszystkiem pamiętać, wszystko czynić, coby istniejące złe zmniejszyć mogło. Przedewszystkiem zaś winniśmy cierpliwie i ze skuteczną troskliwością do

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(104) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Noc późna... Anielka śpi i ani się domyśla, co nad nią zawisło, jaka zupełna zmiana zaszła w jej losach. Oby jej przyniosła szczęście i spokój! Jej się to należy. Może to nad nią poczyna się miłosierdzie Boże?...

Nerwy moje są tak podniecone, że gdy doleci mnie szczekanie psa na folwarku, albo grzechotka stróża nocnego, zdaje mi się, że to znów nadchodzi jakaś wiadomość i chce się dostać wprost do Anielki.

Staram się jednak sam uspokoić i tłómaczę sobie, że jakaś dziwna bojaźń, która mnie przejmuje, płynie głównie z obawy o Anielkę, i że gdyby nie stan jej, nie odczuwałbym tego niepokoju. — Powtarzam sobie, że te obawy miną, jak wszystko mija, i potem zacznie się nowe życie.

Potrzebuję się oswoić z myślą, że Kromicki już nie żyje. Z tej katastrofy wypłynie dla mnie szczęście, o jakiem marzyć nie śmiałem; ale istnieje w człowieku pewien zmysł moralny, który zabrania się radować ze śmierci nawet nieprzyjaciela. A przytem w samej śmierci tkwi pewna groza. Ludzie przy trupie zawsze rozmawiają pocichu.... Oto dlaczego i ja nie śmiem się radować.

12 listopada.

Wszystkie moje plany na nic. Doktór przyjechał zrana i po zbadaniu Anielki oświadczył, że o podróży mowy być nie może i że groziłaby ona wprost niebezpieczeństwem dla życia Anielki. Zachodzą w jej stanie jakieś nieprawidłowości. Co za męka słuchać tego specyalnego języka, w którym każdy termin zdaje się grozić śmiercią ukochanej istocie. Wtajemniczyłem doktora w nasze położenie, na co odpowiedział mi, że z dwóch niebezpieczeństw woli on wybrać mniejsze i mniej pewne.

Co mnie wzburzyło i zaniepokoiło najokropniej, to jego rada, by po odpowiedniem przygotowaniu powiedzieć Anielce o śmierci męża. Niestety, nie mogę odmówić pewnej słuszności jego rozumowaniom. On powiedział tak: „Jeżeli państwo jesteście zupełnie pewni, że potraficie upilnować, aby wiadomość nie doszła do pani Kromickiej jeszcze przez kilka miesięcy, to niewątpliwie lepiej nic nie mówić; ale jeżeli nie, lepiej ostrożnie przygotować i w końcu powiedzieć, bo gdyby się dowiedziała nagle, wówczas mogłaby nastąpić druga katastrofa.“

Co tu robić? Zaprowadzę chyba zupełną kwarantannę wokół Płoszowa; nie puszczę człowieka, listu, gazety, przepiszę służbie, co ma mówić, nawet jak patrzeć.... Bo jakie wrażenie robią tego rodzaju wieści, nawet po odpowiedniem przygotowaniu, miałem dziś przykład na pani Celinie, której musieliśmy wreszcie powiedzieć prawdę. Mdlała dwukrotnie i dostała spazmów, które przyprawiły mnie niemal o szaleństwo, bo mi się zdawało, że cały dom je słyszy. A przecie ona tak znów nie przepadała za tym zięciem. Ale ją przeraziła głównie myśl o Anielce.

Sprzeciwiałem się radzie lekarza, jak mogłem — i zdaje mi się, że się nigdy na nią nie zgodzę. Ja im nie mogę powiedzieć jednej rzeczy: że Anielka nie kochała męża — i właśnie dlatego tem ją straszniej wstrząśnie jego śmierć. Tu już nie chodzi o ten żal, jaki się odczuwa po śmierci drogiej istoty, tu chodzi o te wyrzuty, które ona sobie będzie czynić, że gdyby go kochała więcej, toby i jemu życie było droższe. Czcze, błahe, niesłuszne wyrzuty, bo to, co przez wolę można sobie nakazać, ona nakazała sobie i spełniła i oparła się mojej miłości i pozostała czysta i wierna. Ale trzeba znać tę duszę pełną skrupułów, żeby ocenić, w jaką popadnie zgryzotę i jak zacznie się zaraz podejrzywać, czy czasem śmierć ta nie odpowiada jakimś utajonym jej życzeniom swobody i wolności, czy nie dogadza jej takim chęciom, których nie śmiała wypowiedzieć. Mnie włosy powstają na głowie, gdy o tem myślę, bo przecie istotnie ta śmierć otwiera przed nią nowe życie, więc to będą dwa wstrząśnienia, dwa gromy, które uderzą w tę biedną drogą głowę.... Tego ani doktor, ani ciotka, ani pani Celina nie rozumieją.

Nie! ona nie powinna nic wiedzieć aż do końca.

Co za klęska, że ona nie może wyjechać!

Bo tu trudno, prawie niepodobna będzie jej ustrzedz. Tu ona wyczyta w twarzach, że coś zaszło. Lada słowo, lada spojrzenie może zwrócić jej uwagę i zrodzić w jej głowie najrozmaitsze przypuszczenia. Dziś zdziwił ją nagły przyjazd doktora — i wiem od pani Celiny, że zaczęła się wypytywać, dlaczego przyjechał i czy jej co nie zagraża? Szczęściem ciotka znalazła się przytomnie i odrzekła jej, że w podobnych warunkach zawsze zasięga się od czasu do czasu porady lekarskiej, Anielka zaś tak mało ma doświadczenia, że uwierzyła odrazu.

Jakim naprzykład sposobem potrafię wymódz na służbie, by nie miała tajemniczych min? A oni już coś miarkują, właśnie z powodu moich ostrzeżeń i zakazów, dowiedzą się zaś o wypadku z pewnością. Nie mogę jednak wszystkich rozpędzić.

Samo częste przychodzenie telegramów zwraca uwagę. Dziś odebrałem drugą depeszę z Baku od Chwastowskiego, z zapytaniem, co ma z ciałem zrobić? Odpowiedziałem, żeby je tymczasowo pogrzebał na miejscu. Prosiłem starego Chwastowskiego, żeby pojechał do Warszawy i wysłał odpowiedź, a zarazem przekaz telegraficzny na pieniądze, potrzebne na koszta. Ale nie wiem nawet, czy do Baku można wysłać z Warszawy taki przekaz.

13 listopada.

Dziś przeglądałem wczorajsze dzienniki. W dwóch były telegramy o śmierci Kromickiego. Jeśli młody Chwastowski przesłał te depesze, to chyba zwaryował. Służba już wie o wszystkiem. Twarze są takie, iż dziwię się, że Anielka nie zwróciła na nie uwagi. Przy obiedzie była jakaś wesoła i niezwykle ożywiona. Dodaje mi otuchy tylko obecność doktora. Jego śmierć Kromickiego nic nie obchodzi, więc zagaduje Anielkę, żartuje z nią — i uczy ją grać w szachy. Za to pani Celina doprowadza mnie do rozpaczy. W miarę, jak Anielka była dziś coraz weselsza, ona przybierała coraz bardziej grobową fizyognomię. Czyniłem jej dziś z tego powodu nader ostre wyrzuty.

14 listopada.

Jesteśmy wszyscy w Warszawie z porady doktora. Anielce powiedziano, że w domu, w Płoszowie, będą zaprowadzać kaloryfery, wskutek czego trzeba się wynieść na kilka tygodni. Droga zmęczyła ją mocno. Pogoda zła. Ale jestem kontent, żeśmy przyjechali, bo tu jestem pewniejszy mojej służby. Dom trochę w nieładzie. Mnóstwo obrazów wypakowanych. Anielka, mimo zmęczenia, chciała je oglądać, więc służyłem jej jako cicerone. Powiedziałem, że mojem najmilszem marzeniem jest być kiedyś jej przewodnikiem po Rzymie — ona zaś odrzekła jakby z odcieniem smutku:

— Ja także często myślę o Rzymie, ale czasem zdaje mi się, że tam już nigdy nie będę.

Mnie się serce ścisnęło, bo teraz boję się wszystkiego, nawet przeczuć i w byle słowie gotówem upatrywać złą wróżbę. Odpowiedziałem jednak wesoło:

— Ja ci to przyrzekam uroczyście, że tam pojedziesz — i to na długo.

Dziwna rzecz, jak prędko natura ludzka przystosowywa się do każdego położenia i wchodzi w swoje nowe prawa: ja już mimowoli uważam Anielkę za swoją — i strzegę jej, jak mojej własności.

Doktór miał jednak słuszność. Dobrze zrobiliśmy, przeniósłszy się do Warszawy. Naprzód, łatwiej tu o wszelką pomoc; powtóre, tu można nie przyjmować żadnych wizyt, w Płoszowie zaś byłoby niepodobna zawracać ludzi od ganku. A niezawodnie różni znajomi wybraliby się z kondolencyą. Nakoniec w Płoszowie już wytworzyła się jakaś tajemnicza i ponura atmosfera, w której moje usiłowania, by nadać rozmowom ton wesoły, stały się czemś rażącem. Przypuszczam, że tego nastroju nie unikniemy i w Warszawie, ale tu przynajmniej umysł Anielki będzie zajęty i rozerwany tysiącem tych drobnych wrażeń, których dostarcza życie miejskie, podczas gdy w takim Płoszowie byłaby uważniejszą na wszystkie zmiany, jakieby mogła w otoczeniu spotrzedz.

Na ulicę nigdy nie będzie wychodzić sama i będzie wychodziła mało. Doktór nakazuje jej wprawdzie ruch, ale znalazłem już na to radę. Za stajniami domu mam dość obszerny ogród, z drewnianą galeryą przy murze. Każę tę galeryę oszklić i tam będzie w zimie, a zwłaszcza w czasie niepogody, miejsce przechadzek Anielki.

Okropnie jednak męczącą rzeczą jest ten ciągły strach, który nad nami wisi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tego dążyć, abyśmy obyczaje polepszyć i ludy do tego przyzwyczaić mogli, iżby tak prywatne, jak publiczne życie swoje coraz bardziej starały się zastosować do nauki i przykładu Pana Jezusa. Następnie zaś winniśmy dążyć do tego, aby wszędzie tam, gdzieby pomiędzy różnemi warstwami społecznemi albo stanami obywatelskiemi istnieć miały w czemkolwiekbądź różnice zdań i interesów, mimo to jednakże nigdy nie odstępowano od świętych praw sprawiedliwości i miłości; gdyby zaś wyniknąć z tego miały jakowe spory i waśnie, aby je ojcowską powagą i pośrednictwem Pasterzy usuwano. Nareszcie o to się starać należy, aby przykrości obecnego żywota, na jakie ubodzy są skazani, znośniejszemi uczyniono — majętności zaś, jakie się znajdują w ręku bogatych, aby im się stawały środkami nie do zaspokojenia pożądliwości, albo pełnienia nieprawości, lecz do wykonywania dobrych uczynków, przez które daleko kosztowniejsze skarby zdobyć sobie mogą w Królestwie niebieskiem.“

W dalszym ciągu tych słów apostolskich oddaje Ojciec św. wielką pochwałę rozlicznym stowarzyszeniom i instytucyom, które świeżo lub niedawno w Niemczech powstały i które mają na celu dobro rzemieślników i robotników, ich moralne i materyalne powodzenie, mianowicie zaś moralne i religijne wychowanie tak męskiej, jak i żeńskiej młodzieży, jakoteż ich wykształcenie do praktycznego zajęcia — i wyraża nadzieję, że przez to doznają potężnego poparcia tak doczesne szczęście, jak i prawdziwa religijność i dobre obyczaje.

Na ostatek tak się wyraża Ojciec św.: „Ucieszyłoby nas to bardzo, gdyby Biskupi w obrębie cesarstwa niemieckiego z właściwą sobie stałecznością, za pomocą duchowieństwa i wiernych wyżej wymienione, już rozpoczęte i zasłużone, bardzo odpowiednie dzieła i instytucye dalej rozszerzali i podobnemi dziełami dalej uzupełniać chcieli — mianowicie w takich miejscowościach i okolicach, w których kwitnie przemysł fabryczny i gdzie z tego powodu wielka ilość robotników zamieszkuje. Gdy się to Nasze życzenie spełni, natenczas będzie można biskupom w obrębie cesarstwa niemieckiego prawdziwie powinszować, że — o ile to było w ich mocy — służyli publicznemu pokojowi, „popierali sprawę prawdziwego humanitaryzmu i prawdziwej moralności.“

Przyczynić się z pomocą Bożą wedle sił naszych do spełnienia tych życzeń i tych nadziei Ojca św., uważamy za jedno z najważniejszych zadań naszego pasterskiego urzędu. Im zaś mniej bez waszej pomocy i waszego współdziałania obejść się możemy, czcigodni Bracia i Kochani Dyecezyanie, za tem potrzebniejszą uważamy rzecz dokładniej rozważyć myśli, przez Ojca św. wypowiedziane; bo jakkolwiek wielka jest prostota ich wyrażenia, to zawierają one wszystko, co w tej trudnej i skałami najeżonej kwestyi socyalnej kierować i podtrzymywać jest zdolne nasze myślenie i wolne działanie na drodze prawdziwej, chrześciańskiej roztropności i miłości.

I.

Papież nazywa kwestyę socyalną: trudną i pełną rozstrzygającego znaczenia i to słusznie. Stała się ona w rzeczywistym rozwoju swoim tak potężną i groźną, że w szerokich kołach zaczęto wątpić o pokojowem jej załatwieniu — i lękać się niedalekiej katastrofy. Na tem beznadziejnem stanowisku my stać nie możemy. Pismo św. już w starym zakonie powiada, iż „choroby narodów nie są nieuleczone“ (*księga Mądrości I, 14*) — o ile więcej winniśmy w nowym zakonie trzymać się tej pocieszającej prawdy. Prawdą jest, że narody, które odpadły od chrześciaństwa i odłączyły się od chrześciańskich obyczajów i chrześciańskiej cnoty — mogą upaść i zginąć — o tem nas uczy historya ludzkości smutnemi przykładami. Atoli dopóki zachowają ducha chrześciaństwa a wraz z nim ducha prawdziwego humanitaryzmu, dopóty, choćby popadły w ciężkie błędy i zepsucie, a przez to w wielkie nieszczęścia, — mogą jednakże powstać i rzeczywiście powstaną, „zwyciężając złe w dobrem“, jak mówi Apostoł (*do Rzymian XII, 21*). Dlatego wobec wielkodusznych zamysłów dostojnego cesarza Niemiec i rządów europejskich nie możemy okazywać małoduszności, zwątpienia albo zgoła niechęci, lecz winniśmy okazać ufność naszą, iż z pomocą Bożą uda się pokonać społeczne niebezpieczeństwa i trudności obecnej chwili, aczkolwiek przyznać trzeba, iż one są bardzo znaczne. Obowiązkiem naszym jest — przyczynić się energicznie — o ile to w naszej mocy, do tego wielkiego i dobrego dzieła.

Ojciec św. wie dobrze, że i świecka władza rozporządza wielkiemi środkami do uleczenia socyalnej choroby, atoli Kościołowi wyznacza jeszcze większe zadanie i wykazuje, jak państwo i Kościół wspólnie działać mają.

Kwestya socyalna jest najprzód kwestyą ekonomii politycznej i publicznego prawa. W załatwieniu tej kwestyi winny mieć udział: prawodawstwo krajowe, polityka, administracya, a tem samem świecka nauka we wszystkich tych dziedzinach. I tutaj to jest dla nas wielką pociechą, że katoliccy posłowie w sejmach i parlamentach zawsze starali się bardzo roztropnie w duchu miłości o polepszenie społecznych stosunków, tak wieśniaków i rzemieślników, jakoteż robotników fabrycznych — a spodziewać się należy, że i w przyszłości to samo czynić będą w zgodzie z wszystkimi tymi, którzy do równego dążą celu.

Pocieszającem jest także i to, że i w tej dziedzinie katoliccy mężowie, a pomiędzy nimi znakomici księża, praktycznie i teoretycznie pismem i czynem tak wiele dobrego zdziałali. Oby ich zapał nie ustawał i oby w ich ślady wstępowało coraz więcej prawdziwie uzdolnionych i powołanych do tego ludzi!

Tym przyrodzonym siłom, zdążającym do poprawienia społecznej niedoli, powinny przychodzić w pomoc siły nadprzyrodzone, których stróżem jest Kościół św. Państwo i Kościół winny działać zgodnie w zastosowaniu środków, jakiemi rozporządzają. To odnosi się do wszystkich spraw ludzkich, ale szczególniej do kwestyi społecznej. Niedola i niebezpieczeństwo dni naszych przyczyniają się do tego, że ta często zapominana prawda w coraz szerszych kołach zyskuje uznanie.

Niechże przeto najprzód ta tak bardzo potrzebna zgoda między państwem a Kościołem wzmacnia się przez sprawiedliwość i życzliwość, — a wszystko, co jej przeszkadza, niechaj bywa usuwane. Niechaj raz na zawsze ustąpi ono jednostronne zapatrywanie, jakoby Kościół sam bez państwa, lub państwo samo bez Kościoła powinno się zająć załatwieniem kwestyi socyalnej — a jeszcze mniej uznania powinno znaleść zdanie tych, którzy sądzą, że ta sprawa nie obchodzi ani państwa, ani Kościoła, lecz że to wszystko pozostawić należy prywatnym usiłowaniom, wolnej grze sił, albo zgoła „walce o byt“.

Że Kościół w załatwieniu kwestyi społecznej ma znakomite i istotne zadanie, tego zaprzeczyć nie można. Jego działania nic zastąpić nie zdoła. Ojciec św. przywodzi cały szereg przyczyn, które się na to składają.

Podczas gdy władza świecka rozporządza głównie temi środkami zewnętrznemi, działa religia wewnętrznie na serca ludzkie, aby dobrowolnie wstępowały na drogę sprawiedliwości i miłości. A któżby nie widział, że w kwestyi socyalnej właśnie na tem najwięcej zależy? Ustawa i przymus mogą wprawdzie powstrzymać grube wybryki samolubstwa i namiętności, atoli niezdolne są stłumić samegoż samolubstwa i namiętności, które są głównem źródłem naszej społecznej niedoli.

Prawdą jest, że ta społeczna niedola, jak dawniej, tak i teraz wypływa w niemałej części ze stosunków zewnętrznych, z niedostatków i błędów ludzkich instytucyj — i dlatego celem pokonania owego złego jest także naprawa tych zewnętrznych stosunków i instytucyj potrzebna i pożyteczna. Atoli główna przyczyna całej niedoli społecznej spoczywa nie w zewnętrznych okolicznościach, lecz w wewnętrznem usposobieniu ludzi, w braku prawych zasad i rzetelnego sposobu myślenia, w braku cnót, w panujących występkach. Przeciwnie, niepomyślne zewnętrzne stosunki można za pomocą cnoty uczynić znośniejszemi i poniekąd je naprawić.

Walczmy przeciwko onej rozkiełznanej chciwości i chęci używania, która narody denerwuje; starajmy się wszczepić w serca chlebodawców uczucia sprawiedliwości, słuszności i życzliwości, w serca zaś robotników wszczepiajmy zamiłowanie pracy, cierpliwość, przestawanie na małem i skromność; chrońmy ich od niemoralności i nieumiarkowania; młodzież chrońmy od zepsucia, stwórzmy czyste i zadowolone życie rodzinne, a kwestya socyalna, jakkolwiek groźną i trudną się przedstawia, straci natychmiast swój niebezpieczny charakter—równocześnie zaś otrzymamy najgłówniejszą podstawę do naprawy zewnętrznych stosunków i instytucyj; pożądana naprawa stosunków nastąpi z dobrej woli stron obu bez gwałtownych przewrotów.

Matką praktycznej mądrości i prawdziwej cnoty jest przeto religia, a opiekunem jej Kościół św. On jest postanowionym od Boga stróżem objawionej prawdy, która sama jedna, pełna siły i życia, może nas prawdziwie wyzwolić zpod przewagi złego, na które ludzkość ciężko choruje. Ostatnią bowiem i najgłębszą przyczyną tej choroby jest odpadnięcie od zasad chrześcijańskich i osłabienie wiary.

Są wprawdzie uczeni bez wiary, którzy chcą zastąpić religią za pomocą filozofii i nauk przyrodniczych, a Kościół przez wychowanie bez wiary, oparte na filozofii; a ci, którzy marzą o zupełnym przewrocie wszystkiego co istnieje i o zupełnie nowem ukształtowaniu porządku przyszłego społeczeństwa, przyłączyli się do tego szaleństwa i starają się o to, aby je wszystkiemi zwodniczemi sposobami między ludem rozpowszechniać. Niech się jednakże nie łudzą. Jeżeli bowiem — jak ona niewiara naucza, niemasz osobistego Boga, jeśli niemasz duszy nieśmiertelnej, a więc też i pozaziemskiego przeznaczenia człowieka; jeśli niemasz wolnej woli, ani też Opatrzności, która rządzi światem na podstawie wolności i miłości, jeżeli tak w przyrodzie jak w ludzkości niemasz nic innego, jak tylko ślepa gra sił przyrody i walka o byt — wtedy nie może być mowy o sprawiedliwości, ani o miłości w znaczeniu rozumnem i chrześciańskiem — wtedy istnieć tylko może prawo pięści, a wszyscy, którzy stojąc na stanowisku bezbożnej niewiary, prawią jeszcze o sprawiedliwości i miłości, wymawiają wyrazy bez myśli, łudzą siebie i innych.

Zaiste, ta niewiara stojąca wrogo przeciw chrześciaństwu, zaprzeczająca wszystkich prawd, lub o nich wątpiąca, chociaż na tych prawdach według praw rozumu cała wartość ludzkiego życia, byt rodziny i całego społeczeństwa polega — nie może społeczności ludzkiej uratować, ale ją chyba zrujnuje. Wychowanie zaś, hołdujące tej niewierze, a gardzące chrześciaństwem i Kościołem, jest wśród całej niedoli społecznej największem złem, ponieważ zatruwa serce młodzieży i wydaje ją bezbronną na łup zepsucia. (*C. d. n.*).

KRONIKA.

Kraków 8 października.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko**, jak donosi tarnowska *Pogoń*, przybył dnia 4 b. m. (w sobotę) na posiedzenie tarnowskiej Rady powiatowej, jako były jej prezes, aby się pożegnać z członkami Rady, tudzież jej urzędnikami. Książę Marszałek pożegnał Radę w serdecznych słowach, oddając w jej ręce porucżoną mu przed laty godność marszałka powiatu, zaznaczył postęp znaczny w powiecie tak pod względem dróg, jak i administracyi majątków gminnych, i z rozrzewnieniem dziękował Radzie za położone w nim zaufanie. Po przemówieniu księcia Marszałka zabrał głos członek Rady dyr. Trzaskowski i w wymownych słowach żegnał ustępującego prezesa.

Po przemówieniu dyr. Trzaskowskiego odezwał się zastępca prezesa Dr Mikuciński imieniem Rady powiatowej i jej Wydziału, mniej więcej w tych słowach:

„JO. książę Marszałku!

Dwojakie uczucia napełniają dziś serca nasze: jedno uczucie radości, że, powołany łaską Monarchy, obejmujesz książę najwyższy urząd autonomiczny w kraju; drugie, uczucie żalu, że opuszczasz tę Radę, której przez długi szereg lat przewodniczyłeś. Żal nasz jest tem większy, że tracimy prezesa, który z prawdziwie ojcowską troskliwością zajmował się sprawami powiatu i miasta, którego działalność na tem stanowisku błogie dla powiatu wydała skutki. Totеż ze szczerym żalem żegnamy cię dzisiaj książę panie, wyrażając życzenie, byś na tem nowem a trudnem stanowisku cieszył się tą samą miłością i uznaniem całego kraju, jakich doznawałeś i zawsze doznawać będziesz od całego tutejszego powiatu i miasta. W końcu prosimy, byś JO. książę Marszałku nas, powiat ten i miasto zachować raczył i nadal w swej łaskawej opiece i pamięci.“

Wzruszony książę Marszałek odpowiedział, iż nigdy nie zapomni chwil, przebytych w gronie Rady, wynosi z nich bowiem najmilsze wspomnienia zgody i jedności, a tylko nią wiele zdziałać można.

Nastąpiło pożegnanie z każdym z obecnych członków i włościan, którzy do Tarnowa umyślnie przybyli, aby swego posła i prezesa Rady powiatowej również serdecznie pożegnać.

— **Zapiski osobiste.** Prof Dr Madurowicz po dłuższej wycieczce wakacyjnej powrócił na stały pobyt do Krakowa. — Hr. Stanisław Badeni przejechał wczoraj wieczór z Wiednia do Lwowa.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta przy IV gimnazyum we Lwowie X. Ambrożego Polańskiego, rzeczywistym nauczycielem religii gr. kat. przy gimnazyum w Drohobyczu.

P. Wikt[illegible] Piątkowski został mianowany naczelnikiem expedytu Dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jakimczyce Klicko, w powiecie rudeńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Szkole Sztuk pięknych** rozpoczęły się już wpisy uczniów na nowy rok szkolny od dnia 6 b. m. i trwać będą do dnia 10 b. m. W sobotę zaś, to jest dnia 11 b. m. odbędzie się w kościele św. Anny o godzinie 9 zrana nabożeństwo na intencyę szczęśliwego rozpoczęcia nowego roku szkolnego, poczem nastąpi otwarcie nauk i wykładów.

— **Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej** zawiązanem zostanie wkrótce na podstawie statutów, zatwierdzonych przez Namiestnictwo. Hr. Tyszkiewicz podarował zarządowi muzyki nowy instrument „piccolo“ wraz ze szkołą.

— **Ślub.** W sobotę dnia 4 b. m. pobłogosławił X. prałat Szczeniowski w kościele OO. Karmelitów na Piasku związek p. Władysława Junoszy Nowackiego, właściciela dóbr Kreców w Sanockiem, z panną Józefą Dąmbską, właścicielką dóbr z Królestwa Polskiego.

— **Towarzystwo tatrzańskie.** Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa tatrzańskiego, na którem zajmowano się następującemi sprawami: 1) Uchwalono wysłać pismo gratulacyjne prezesowi Towarzystwa ks. Eustachemu Sanguszce z powodu powołania go na stanowisko marszałka krajowego; 2) przyjęto do grona Towarzystwa 72 nowych członków; 3) wydzierżawiono schronisko Pola w dol. Roztoki naczelnikowi gminy w Białce; 4) przekazano rezolucye wiecu zakopańskiego z dnia 11 sierpnia b. r., odbytego pod przewodnictwem Dra W. Zajączkowskiego, komisyi złożonej z tych członków Wydziału, którzy w obradach brali udział, aby na jednem z najbliższych posiedzeń Wydziału zdała sprawę i poczyniła odpowiednie wnioski; 5) uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o wybudowanie drogi z Zakopanego do Łysej, tudzież z Zakopanego do Chochołowa i uznanie tychże za krajowe; 6) poruszono niezałatwiony spór graniczny między Węgrami a Galicyą w okolicach Morskiego Oka i nadużycia, jakie się z tego powodu dzieją; 7) przedstawiono obecny stan budowy drugiego schroniska i szopy przy Morskiem Oku, z którego się pokazało, że członek wydziału X. Roszek energicznie prowadzi budowę pomimo wielu trudności, napotykanych zwłaszcza w dowozie gontów (p. Kegel z Jaworzny nie pozwolił przewozić takowych dogodniejszą drogą przez terytoryum węgierskie) i jest uzasadniona nadzieja, że budowa tego wielce pożądanego schroniska około 1 lipca 1891 r. będzie ukończoną; szopa była już w dniu 4 b. m. pod dachem; w celu spiesznego działania w sprawie budowy, aby się nie odnosić z każdą najdrobniejszą rzeczą do Wydziału, wybrano komisyę, złożoną z p. Beringera budowniczego, tudzież trzech członków Wydziału: wiceprezesa Dra Markiewicza, sekretarza p. Świerza i podskarbiego Dra Wierzbickiego, z którą X. Roszek bezpośrednio znosić się będzie aż do ukończenia budowy.

— **Pogrzeb ś. p. Piotra Bociańskiego**, żołnierza z roku 1831, jednego z najstarszych nauczycieli powiatu krakowskiego, ozdobionego złotym krzyżem zasługi przy sposobności 50-letniego jubileuszu zawodu nauczycielskiego, odbył się w dniu wczorajszym z Bronowic małych na cmentarz krakowski. Pogrzeb ten był uczczeniem zasług sędziwego nauczyciela, który 51 lat w gminie Bronowice małe pracował. Rozżalony lud towarzyszył licznie trumnie, a jeden z włościan wypowiedział gorącą mowę pożegnalną przy wynoszeniu zwłok z domu. Za trumną szło obywatelstwo okoliczne, składając tem hołd nauczycielowi, który pracował zawsze w duchu miłości i jedności chaty z dworem. Pospieszyło też licznie duchowieństwo i nauczycielstwo. W kościele N. Panny Maryi odbyło się nabożeństwo eksportacyjne, na którem był p. inspektor Olszewski i pp. Spis i Twaróg. Na cmentarzu pożegnalne słowa wypowiedział X. proboszcz Strzelichowski i p. dyrektor Pająk imieniem nauczycielstwa. Wspomnieć należy, iż gdy ś. p. Piotr Bociański w r. 1882 przechodził w stały stan spoczynku, Książę Biskup Krakowski zaszczycił go dziękczynnem pismem za gorliwe wpajanie w młodzież zasad religijnych.

— **W Kasynie powszechnem** odbędzie się w sobotę koncert muzyki wojskowej 20 pułku.

— **Zakład fotograficzny** pod firmą St. Bizańskiego wystąpił z nową a piękną kolekcyą fotografij, wystawionych przy ulicy Szczepańskiej. Po śmierci ś. p. Bizańskiego zakład z sumienną znajomością prowadzi dalej wdowa p. Marya Bizańska, a fotografie tego zakładu, jak dawniej, tak i teraz odznaczają się pięknością zdjęcia, artyzmem w układzie i delikatnem wykończeniem. Zakład ten posiada także bogaty zbiór widoków tatrzańskich, oraz widoków Krakowa, które w osobnej grupie są wystawione.

— **Wychodźtwo.** W miesiącu wrześniu przytrzymały organa tutejszej policyi oraz w Oświęcimiu 84 osób na wychodźtwie do Ameryki z powodu braku legitymacyi i stosownych funduszów na opędzenie kosztów zamierzonej podróży do Ameryki. Z liczby 84 wychodźców odstawiono 21 za występek z § 45 ust. wojsk., 2 za występek z § 47 ust. wojsk. i 1 za przekroczenie § 320 ust. karn. do sądu karnego.

— **W uniwersytecie lwowskim** odbędzie jutro uroczysta inauguracya roku szkolnego 1890/91 w połączeniu z ceremonią położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu, przeznaczonego na muzea i laboratorya chemiczne, mineralogiczne itd. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 rano, poczem po przemówieniu J. Magn. Rektora, prof. Dra Staneckiego, prof. Dr Kruczkiewicz będzie miał odczyt inauguracyjny o „Ennianistach,“ czyli zwolennikach poezyj Enniusa w Rzymie za cesarstwa. Następnie senat akademicki, tudzież reprezentanci rządu i inni dostojni goście wraz z młodzieżą uniwersytecką udadzą się na miejsce budowy do ogrodu botanicznego celem wzięcia udziału w ceremonii położenia kamienia węgielnego.

— **Sprawozdanie poselskie.** Poseł hr. Edward Raczyński składać będzie w sobotę sprawozdanie z czynności sejmowych przed swoimi wyborcami z gmin wiejskich w Nowym Targu.

— **Prezesem Rady powiatowej** w Husiatynie został wybrany Adam hr. Gołuchowski, a wiceprezesem X. Józef Lewicki z Sidorowa.

— **Wybór uzupełniający posła** na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu przemyskiego, zkąd dotąd posłował ks. Adam Sapieha, rozpisało Namiestnictwo na dzień 18 listopada b. r.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła dnia 30 września b. r. piętnaste posiedzenie, na którem: 1) Przedyskutowano projekt ustawy, urządzającej stosunki zdrojowisk i uzdrowisk w kraju; 2) Wydano opinię w sprawie założenia nowego cmentarza w Szczawnicy wyżnej.

— **Prezydentem krajowym Bukowiny** ma zostać, jak się dowiaduje *W. Allg. Ztg*, baron Krauss, prezes wiedeńskiej policyi.

— **Znaczny zapis.** Dr Zenon Lipski, jak donosi *Gazeta Warszawska*, zapisał na rzecz kasy imienia Mianowskiego 21,000 rubli, od których procent ma być obracany na popieranie studyów nad językiem, historyą i prawodawstwem polskiem, tudzież na wydawanie dzieł w tych przedmiotach. W razie, gdyby kasa istnieć przestała, kapitał wraca w posiadanie spadkobierców zapisodawcy.

— **Łowy dworskie w Styryi.** O łowach dworskich w Styryi donoszą z Mürzstegu pod datą 4 b. m. co następuje: Prześliczna pogoda sprzyjała dzisiejszym łowom cesarskim w kotlinie skalistej Alp, t. z. Burgu. Cały dzień spędzili monarchowie na szczytach gór i dopiero około godziny 5 po południu zeszli na dół i całe towarzystwo myśliwskie zebrało się koło mostu Wallnera. Ztamtąd, wesoło gwarząc, udało się do zamku myśliwskiego, oddalonego o pół godziny drogi od mostu, naganiacze zaś, których było dwustu, znieśli z gór ubitą zwierzynę i ustawili ją pod zamkiem. Szczególne szczęście sprzyjało królowi saskiemu i Cesarzowi Franciszkowi Józefowi, najgorzej zaś wiodło się wielkiemu księciu toskańskiemu, gdyż przez cały dzień ani jedno zwierzę nie wyszło mu na strzał. Król saski ubił 6 kozic a jednę postrzelił, Cesarz Franciszek Józef ubił także 6 kozic, cesarz Wilhelm ubił 4 i postrzelił 2 kozice, książę bawarski Leopold, który w nocy wybrał się na łowy na jelenie, ubił 2 jelenie, po południu zaś 1 kozicę, hrabia Meranu ubił 3 kozice, hr. Paar, ks. Hohenlohe po jednej, major Haugh 3, a jenerał Wedel jednę. Przez pół godziny oglądali monarchowie te trofea myśliwskie. Gdy Cesarz austryacki zobaczył jelenie, ubite przez ks. Leopolda, rzekł mu:

— Ślicznie, osobliwsze szczęście miałeś wczoraj i dzisiaj.

W przedsionku zamku myśliwskiego czekała Cesarza austryackiego niespodzianka, którą mu zgotował cesarz Wilhelm. Oto kazał z Berlina sprowadzić wspaniałe rogi o 16 rosochach jelenia, ubitego na Pomorzu, i podczas gdy Cesarz Franciszek Józef był na łowach, kazał ustawić je w przedsionku zamku. Całe grono myśliwskie nie mogło wyjść z podziwu, patrząc na te olbrzymie rogi, a Cesarz był widocznie uradowany tym podarunkiem.

— **Książę Walii** opuścił już Wiedeń, lecz w powrocie do Anglii zatrzyma się jeszcze w tem mieście i zamieszka znowu w Grand-hotelu. Książę zajmował w tymże hotelu na pierwszem piętrze 30 apartamentów, przepysznie urządzonych. Na śniadaniu, jakie onegdaj książę dawał w swoich apartamentach, byli obecni: król grecki i książę Mikołaj grecki, pierwszy sekretarz ambasady angielskiej p. Phipps ze wszystkimi członkami ambasady, świta księcia, a mianowicie p. Clarke, oraz przybyli z księciem do Wiednia lord Farquhar, A. Paget, lord Dudley i Montgriff, wreszcie baron Hirsch i malarz Angeli. Po śniadaniu chciał książę Walii złożyć wizytę królowi greckiemu w Hotel Imperial, lecz nie zastał go, a spotkawszy go na Ringstrasse, po krótkiej przechadzce pożegnał się z nim. Następnie w towarzystwie bar. Hirscha udał się książę Walii na dworzec kolei północnej, zkąd osobnym pociągiem odjechał do St. Johann, zaproszony tamże na polowanie przez barona Hirscha. W St. Johann zastanie książę doborowe towarzystwo. Przebywają tam już od pewnego czasu, jako goście bar. Hirscha: lord i lady Grey, lady Crouzon, jenerał Ellis, lord Grenfield i inne wybitne osobistości z Anglii. Brat hr. Paryża ks. Chartres, oraz ks. Tremouille odjechali już stamtąd do Pragi. Lady Churchill, małżonka znanego posła, przybyła przedwczoraj do St. Johann. W zamku poczyniono wielkie przygotowania na przyjęcie angielskiego następcy tronu. Zabawi on w St. Johann tydzień i polować będzie na kuropatwy. Przed zamkiem wzniesiono wspaniały łuk tryumfalny i wywieszono angielską flagę.

— **Styl reporterski.** W jednym z dzienników czytamy: „Ofiara nieszczęśliwej miłości odebrała sobie życie w kwiecie wieku i w hotelu Wiedeńskim.“

— **Nową maszynę do pisania** wynalazł Warszawianin p. Zenon Skrzydlewski. Wynalazca poczynił już kroki w celu uzyskania patentu.

— **Rozbicie parostatku.** Z Saratowa donoszą, iż parostatek „Benardaki,“ płynący z Carycyna w górę rzeki, w pobliżu wsi Prolejki, uderzył o kamień, druzgocząc sobie dno. Pasażerowie zostali wyratowani przez parostatek „Światosław.“

— **Ludożercy.** Na wybrzeżach Nowej Gwinei schwytali krajowcy okręt „Izabel,“ łowiący perły i zjedli całą załogę.

Program

uroczystego obchodu 500nej rocznicy urodzin św. Jana Kantego.

Uroczystość obchodu 500 nej rocznicy urodzin św. Jana Kantego odbędzie się w dniach 19 i 22 października 1890 r.

Dzień 19 października. O godzinie 10 rano odbędzie się w kościele św. Anny solenna Suma z kazaniem. Celebrować będzie Jego Eminencya Ksiądz-Kardynał, Najprzewielebniejszy Książę-Biskup Krakowski; kazanie wypowie Przewielebny X. kanonik i profesor Pelczar.

W nabożeństwie tem weźmie udział Uniwersytet Jagielloński, którego św. Jan Kanty był profesorem. O godzinie $9^1/_2$ przybędzie Senat akademicki z profesorami i zajmie przygotowane miejsca.

Obok Uniwersytetu weźmie udział reprezentacya Rady miasta Krakowa, jak również ciała nauczycielskie szkół średnich i reprezentacya szkół ludowych.

Około Ołtarza św. Jana Kantego, oraz naprzeciw Ołtarza Wielkiego, tuż za krzesłami profesorów, zajmie miejsce młodzież akademicka.

Dzień 22 października. W dniu tym odbędzie się w Kętach procesya do miejsca, w którem się urodził św. Jan Kanty. W procesyi tej wezmą udział reprezentacye: Uniwersytetu Jagiellońskiego: profesorów i młodzieży; Rady miejskiej krakowskiej; obywateli krakowskich z poza Rady; profesorów i młodzieży z innych Zakładów szkolnych. W tym celu zgromadzą się uczestnicy na dworcu kolei Północnej w Krakowie o godzinie $6^1/_2$ zrana, zkąd osobnym pociągiem wyjadą do Kęt. Przyjazd tamże o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

Z dworca kolei w Kętach wyruszy pochód w następującym porządku: 1) Bractwa miejscowe; 2) Młodzież szkolna miejscowa; 3) Reprezentacye młodzieży szkół krakowskich; 4) Reprezentacya młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego; 5) Reprezentacya ciał nauczycielskich szkół średnich i ludowych krakowskich; 6) Reprezentacya obywateli krakowskich; 7) Reprezentacya Rady miejskiej krakowskiej; 8) Reprezentacya Uniwersytetu Jagiellońskiego; 9) Chór akademicki; 10) Przewielebne Duchowieństwo; 11) Celebrans; 12) Zamykać będą orszak reprezentanci władz rządowych, autonomicznych; Rada miasta Kęt.

Utrzymanie porządku i wskazanie każdej reprezentacyi właściwego miejsca w pochodzie, a następnie w kościele i przed kościołem, należy do komitetu miejscowego.

Po przybyciu procesyi do kościoła rozpocznie się Suma solenna, celebrowana w razie przybycia przez Jego Eminencyę Księdza-Kardynała Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Krakowskiego, z kazaniem, które wypowie Przewielebny JX. prałat i profesor Chotkowski.

Po nabożeństwie wskaże komitet miejscowy uczestnikom obchodu miejsce wypoczynku, po którym nastąpi powrót do Krakowa o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Tegoż dnia odprawi się w kościele św. Anny w Krakowie o godzinie 9 zrana solenne nabożeństwo dla młodzieży szkół średnich wraz z kazaniem. Młodzież pod przewodnictwem nauczycieli zgromadzi się w kościele przed godziną 9 i zajmie wskazane, a dla każdej szkoły z góry oznaczone miejsca.

Bliższe ułożenie porządku pozostawia się Wielebnym XX. Katechetom w porozumieniu z dyrekcyami szkół średnich.

Z Komitetu urządzającego obchód 500-nej rocznicy urodzin św. Jana Kantego.

Kraków 6 października 1890 r.

X. Józef Pelczar, przewodniczący.

Z powodu, że kolej państwowa ze względu na zbyt małą odległość z Bonarki do Kalwaryi, jaka na nią na linii Kraków-Kęty przypada, nie zgodziła się na zniżenie ceny biletu jazdy, nastąpiła mała nadwyżka w cenach tychże biletów w podróży z Krakowa do Kęt, tak, że cała ta podróż tam i z powrotem po zniżonych cenach będzie kosztować II klasą 3 złr. 57 ct., III klasą 2 złr. 24 ct. Podając to do wiadomości, komitet, urządzający obchód uroczystości 500-tnej rocznicy urodzin św. Jana Kantego, nadmienia, że oprócz należytości kolejowej składka na wspólny posiłek wynosi 1 złr., do czego jednak nikt nie jest obowiązany. Zgłoszenia przyjmuje X. Dr Julian Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny, a od młodzieży uniwersyteckiej prof. Dr Leon Cyfrowicz, sekretarz Uniwersytetu. Ze względu na krótkość terminu pielgrzymki (22 października), życzeniem jest, aby te zgłoszenia jak najprędzej a najdalej do d. 16 b. m. nastąpiły. Komitet nie wątpi, że znajdzie się znaczna liczba uczestników, którzy z ochotą pospieszą oddać cześć św. patronowi na miejscu jego urodzenia. Uroczystość tę zaszczyci obecnością swoją Jego Eminencya X. kardynał Najdostojniejszy książę-biskup krakowski, reprezentacya Uniwersytetu i Rady miasta, tudzież grono poważnych obywateli. Program szczegółowy równocześnie się ogłasza.

Z komitetu urządzającego obchód 500-nej rocznicy urodzin św. Jana Kantego.

X. Józef Pelczar, przewodniczący.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 9 b. m.: Po raz czwarty: *Klub kawalerów*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 11 b. m.: Po raz pierwszy: *Śluby cywilne*, komedya w 4 aktach z duńskiego A. Böerella.

— Dnia 7 października pochmurno, w nocy mały deszcz; termometr od 12·1 doszedł do 18·0 C. Barometr opadł nisko; o godzinie 7ej rano dnia 8 października stan jego był 733·8 mm., termometru 13·6 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 9 października: św. Dyonizego Areop.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 10 października b. r. o godz. 6 odbędzie się w Akademii Umiejętności posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr St. Szachowski: Rzecz o symonii. 2) X. Dr J. Bukowski: Odpowiedź na rozprawę Dra W. Wisłockiego o Janie z Kęt Waciędze.

Z teatru. Odegrana wczoraj po raz trzeci najnowsza komedya Bałuckiego *Klub kawalerów* zapełniła teatr po brzegi. Gorąco oklaskiwano świetną grę artystów, a obecnego na przedstawieniu autora wywoływano kilkakrotnie. *Klub kawalerów* odegrany zostanie jutro po raz czwarty.

W sobotę ujrzymy po raz pierwszy: *Śluby cywilne*, dramat w 4 aktach z duńskiego A. Böerella. Role męskie spoczywają w rękach pp. Żelazowskiego, Sobiesława, Rygiera, Antoniewskiego, Stępowskiego i innych. Główną rolę kobiecą odegra panna Kałużyńska.

Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Franciszkowa Wodzicka.

Zmarła przed kilku dniami w dobrach Złota w Królestwie Polskiem ś. p. Zofia hr. Wodzicka, zostawić powinna trwałą i wdzięczną po sobie wśród Krakowian pamięć. Przez całe życie jednała sobie tutaj serca uprzejmością dla jednych, dziełami miłosierdzia dla drugich — szczerą, pełną wdzięku dobrocią dla wszystkich.

Skarżymy się często na nagły ubytek mężów zdolnych do przewodnictwa w obowiązkach publicznych — rozrywa się atoli równocześnie ten wieniec dam, które przewodniczyły w życiu towarzyskiem Krakowa. Nie trzeba być pesymistą, aby naznaczyć te próżnie, jakie tu się otwarły w ostatnich dziesiątkach lat, — aby przyznać z żalem, że choć wzrasta i rozszerza się miasto, sfera towarzyska w nim się z roku na rok ścieśnia i obniża, że choć się zdobi w piękne budowle i ogrody — traci zwolna tę ozdobność wyższego tonu, dalej sięgających stosunków, jaka była urokiem i siłą atrakcyjną Krakowa przez długie czasy.

Pałac Wodzickich przy ulicy św. Jana ma niemal znaczenie historyczne w kronikach Krakowa. W pierwszej połowie stulecia był on rezydencyą Prezesa rządu wolnego miasta hr. Stanisława Wodzickiego, który z rozumem i poczuciem obywatelskiem przez lat piętnaście sterował tą małą Rzecząpospolitą. Z owych czasów ludzie starszego pokolenia wspominają nadobne córki prezesa rządu i Wojewody Królestwa polskiego, świetność tego domu, przedstawiającego godnie reprezentacyę miasta.

Tradycye tego domu ustaliły się i uświetniły jeszcze, gdy waleczny oficer z powstania 1831 r. ś. p. Franciszek Wodzicki wprowadził młodą i piękną małżonkę. Książę Stolnik Czartoryski z Korca na Wołyniu miał pięć córek, słynnych z urody. Najstarsza z nich za hr. Janem Potockim, druga Klementyna za księciem Eustachym San-

guszką, Józefa za hr. Alfredem Potockim, Teresa za księciem Henrykiem Lubomirskim, a najmłodsza Celina za jenerałem hr. Rzyszczewskim. Panie te przekazały w następne pokolenia niezrównany wdzięk, dystynkcyę i urok.

Z księżną Izabellą Sanguszkową i panią Zofią Wodzicką opuszczają nas przedstawicielki tego grona dam bliskiem złączonych pokrewieństwem, a które jak piękny bukiet jaśniały doborem cnót, zacności i piękna.

Sfera wielkiego świata odrywała te postacie od rzeczy powszednich i codziennych, ale też zwracała je do wszystkiego, co wyższe, szlachetne. Salon z natury swojej międzynarodowy, europejski — miał w owej epoce przeważnie formy francuskie, ale ci, co spóźnioną toczą walkę przeciw francuszczyznie, zapominają, że był to neutralny grunt, na którym bronić się można było przeciw wpływom mowy i obyczaju tych, którzy nami zawładli. To też jeśli wymienić można cały szereg bohaterów naszych, od księcia Józefa zacząwszy, na francuzczyznie wychowanych, to i u tych dam — choć Paryż a nie Petersburg, Berlin lub Wiedeń, nadawał ton — przyzwyczajenie do form obcych nie ostudzało miłości rzeczy ojczystych.

Pani Zofia Wodzicka kilkomiesięcznem więzieniem na zamku krakowskim tych uczuć Polki złożyła dowody.

Miłość Boga, gorliwość katolicka, pierwsze w jej sercu zajmowały miejsce. — A miłość bliźniego w działaniu kobiety dwa miewa objawy: miłosierdzie dla ubogich i to uczucie, które rozlewa się uprzejmością w stosunkach towarzyskich, które rozszerza się przyjaźnią, otacza wszystkich wyrozumiałością, nie dopuszcza obmowy, jest podnietą gościnności.

Nad domem pani Zofii Wodzickiej można było wypisać to stare godło: *pateat miseris es amicis*, bo ta brama stała na rozcież otwarta w rannych godzinach dla ubogich, wieczorem dla grona przyjaciół. Nieraz o zbytnią wyłączność i nieprzystępność oskarżano salony krakowskie. Jeśli tak bywało — to salon pani Wodzickiej należał do wyjątków zresztą licznych pod tym względem, a nie wątpimy, że przyznają nam to wszyscy, którzy przybywali do Krakowa z dalszych stron, iż tu najpierwej topniały lody wobec nowoprzybyłych.

Od lat kilkunastu jako prezesowa dam Tow. św. Wincentego à Paulo hr. Zofia Wodzicka znalazła w działaniu dobroczynnem ogniwo, łączące możnych z ubogimi. Wenty doroczne zaopatrywane w znacznej części pracą rąk samej prezesowej, poparte i zorganizowane jej trudem, bywały rodzajem wstępu i polem zbliżenia dla różnych sfer towarzyskich i dla nowoprzybyłych. Stowarzyszenie to, zostające w ścisłym związku z działaniem zakonu Sióstr miłosierdzia, któremu Kraków tyle zawdzięcza wspaniałych instytucyj, jakoby wzniesionych fortec przeciw nędzy materyalnej i moralnej — dotkliwą ponosi stratę przez zgon zacnej tej pani, zawsze skorej do ofiar czasu, mienia i trudu.

Dla licznych przyjaciół strata to bolesna, dla życia towarzyskiego w Krakowie niełatwo dająca się wynagrodzić, lecz najcięższe jest sieroctwo jedynej córki, nieoddzielnej towarzyszki życia i żałoba syna po pełnej tkliwych uczuć matce.

Dział ekonomiczny.

Konferencya ministeryalna w sprawie reformy waluty.

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy już o projekcie obu rządów zwołania z początkiem grudnia fachowych ankiet w sprawie reformy waluty. Ponieważ rząd węgierski nie chciał się dotychczas zgodzić na jednę wspólną ankietę monetarną, zdecydowano się już poniekąd na dwie odrębne konferencye w Wiedniu i w Peszcie. Najważniejszą przygotowawczą czynnością przed zebraniem się ankiet jest ułożenie wspólnego kwestyonaryusza oraz porozumienie obu rządów co do zasadniczych kwestyj, jakie każde zniesienie waluty papierowej wywołuje.

Ażeby załatwienie ostateczne spornych punktów przyspieszyć przez wzajemną wymianę myśli i osobiste zetknięcie się z reprezentantami austro-węgierskiego banku, któremu przypadnie w udziale ważna w całej akcyi walutowej rola, przybył węgierski minister skarbu przedwczoraj do Wiednia i odbył dnia 6 b. m. kilkogodzinną konferencyę z ministrem Dunajewskim. W konferencyi uczestniczyli nadto obaj zastępcy gubernatora austro-węgierskiego banku pp. Zimmermann i Kautz, jeneralny sekretarz banku p. Leonhardt oraz szef sekcyi Niebauer. O przebiegu i rezultacie powyższej konferencyi donosi *N. fr. Presse* na podstawie wiarogodnych, jak powiada, informacyj, co następuje:

Konferencya ministrów i reprezentantów banku miała przeważnie charakter informacyjnej narady, albowiem powzięcie stanowczych uchwał nie jest jeszcze na czasie. Mimoto osiągnięto zasadnicze porozumienie co do trzech najważniejszych punktów. Przedewszystkiem uznano za rzecz konieczną przyjąć za podstawę relacyi guldena papierowego do przyszłej jednostki monetarnej przeciętną wartość kursową guldena z dłuższego jakiegoś czasokresu, uwzględniając rzeczywiste stosunki i mając na uwadze zarówno interes wierzycieli jak dłużników. Nie zgodzono się wprawdzie jeszcze na początek i koniec owego czasokresu, mającego służyć za podstawę obliczenia, jednakowoż nie ulega już żadnej wątpliwości, że jako początek czasokresu przyjętą będzie chwila wstrzymania wolnego wybijania srebrnych guldenów na rachunek prywatny w mennicach państwowych, t. j. rok 1879, albowiem państwo oddziałało wówczas samowładnie na stosunek wartości guldena srebrnego do papierowego. Oznaczenie relacyi między papierem a złotem — otrzymamy bowiem walutę złotą — możliwe jest jedynie w formie ustawy. Rządy nie chcą jednakże czekać z tem oznaczeniem do chwili podjęcia właściwej operacyi kredytowej; możliwem jest, iż oba rządy uzyskają w tym celu jakieś specyalne upoważnienie ze strony ciał prawodawczych. Przed ostatecznem ustawowem załatwieniem tej kwestyi nie należy się spodziewać ogłoszenia tej relacyi.

Następnie osiągnięto porozumienie z bankiem austro-węgierskim co do sprzedaży pewnej ilości jego zapasu srebra, wynoszącego obecnie około 166 milionów złr. Mianowicie prawdopodobnem jest, iż bank z owego zapasu sprzeda 60 milionów i zakupi za to odpowiednią ilość złota. Reszta guldenów srebrnych t. j. około 100 milionów, pozostać ma w obiegu, celem wypełnienia luki między złotą a zdawkową monetą.

Wreszcie zdecydowano się wycofać z obiegu 212 milionów złr. papierowych, zastępując je monetą złotą. Reszta około 100 milionów złr. papierowych pozostać ma nadal w obiegu w charakterze not państwowych, wymienialnych każdej chwili w kasach bankowych i państwowych na złoto. Będą one mieć takie same ekonomiczne i prawne warunki cyrkulacyi, jak t. zw. *Reichskassenscheine* w cesarstwie niemieckiem. Pożyczka metaliczna nie będzie pożyczką wspólną obu połów monarchii, lecz każde państwo przeprowadzi ją samodzielnie.

Nie ulega tedy wątpliwości — kończy wiedeński dziennik swoje sprawozdanie, — iż obydwaj ministrowie skarbu zdecydowani są rozpocząć rychło całą akcyą i przeprowadzić w miarę możności jaknajśpieszniej wielkie dzieło reformy waluty. Co się tyczy czasu i sposobu zwołania obu konferencyj monetarnych, zapewniają zgodnie, iż ankiety te rozpoczną obrady albo z końcem listopada, albo też w pierwszych dniach grudnia. Jako substrat obrad służyć będą kwestyonaryusze co do punktów zasadniczych, w których osiągnięto porozumienie. Obok tego obradować będą ankiety nad kwestyami szczegółowemi, odnośnie do zarządzeń przejściowych.

Wczoraj odbyła się nad sprawą reformy waluty godzinna przeszło dyskusya w komisyi budżetowej węgierskiej Izby deputowanych. Na interpelacyą dep. Horanszky'ego oświadczył minister skarbu Weckerle, iż sam osobiście powziął już wprawdzie stanowczą decyzyą w sprawie waluty, jednakowoż nie była ona jeszcze przedmiotem uchwały gabinetu węgierskiego. Również nie osiągnięto dotychczas zupełnego porozumienia z rządem austryackim.

Bank ziemski w Poznaniu.

Dyrekcya Banku zaprasza wszystkich Akcyonaryuszów do wzięcia udziału w zwyczajnem walnem zebraniu, które się odbędzie w Poznaniu dnia 20 października 1890 r. o godzinie 11 przed południem w bazarze.

Porządek dzienny zebrania następujący:

1) Przedłożenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat, oraz sprawozdanie roczne zarządu.

2) Zatwierdzenie bilansu, udzielenie absolutoryum zarządowi, oraz uchwała co do podziału czystego zysku.

3) Wybór jednego członka Rady nadzorczej (§ 7 statutu).

4) Wybór rewizorów interesów Banku.

5) Obrady i uchwały nad wnioskami przedstawionemi walnemu zebraniu.

Po walnem zebraniu rozeszle dyrekcya akcyonaryuszom sprawozdanie z czynności swoich za ubiegły rok i zawiadomi o uchwalonej wysokości dywidendy od akcyi.

Wiedeń 7 października.

(*G.*) Giełda dzisiejsza pozostawała trwale pod wrażeniem wiadomości o bliskiej akcyi obu rządów w sprawie reformy waluty. Ztąd też trwałą była tendencya zwyżkowa pomimo niezbyt pomyślnych wiadomości z targów zagranicznych. — Kupowano waluty, walory spekulacyjne i renty, przyczem podnoszeniu się kursów sprzyjała tendencya zwyżkowa złota.

Z akcyj bankowych zyskały najwięcej kredyty austr. i węgierskie, Bodenkredyty oraz akcye austro-węgierskiego banku, z kolejowych Lombardy, podczas gdy Staatsbahny utrzymały się przy wczorajszym kursie. Wszystkie renty zarobiły, najwięcej renta papierowa.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88·90, srebrna 89·10, złota 107·90, austr. papierowa 101·55, Anglobanki 165·50, Kredyty 309.25, Bankverein 120·20, Unionbanki 246·50, Länderbanki 234.20, Alpiny 98·—, Ludwiki 204 25, — Marki niem. 56·50.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie Arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego pisze *Germania*:

„Rzymski telegram prywatny donosi nam, że sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego dotąd niezałatwiona i że postawa Watykanu w sprawie tej nie uległa żadnej zmianie. Pierwsza część tego telegramu jest tedy zaprzeczeniem tych wiadomości dziennikarskich, wedle których rokowania pomiędzy Schlözerem a nuncyuszem Galimbertim w Wiedniu co do dwóch kandydatów, tj. proboszcza Ponińskiego i X. kanonika Potulickiego, miały jakiebądź widoki powodzenia. Druga część naszego powyższego rzymskiego telegramu, że postawa Watykanu pozostaje niezmienioną, stwierdza, że Watykan i teraz, jak poprzednio, pragnie, aby obsadzenie arcybiskupstwa nastąpiło za pośrednictwem wyboru, a tem samem o rokowaniach celem bezpośredniego obsadzenia rzeczonego arcybiskupstwa mowy być nie może. Ten stan rzeczy zapisujemy z najżywszem naszem zadowoleniem."

Do tego dodaje ze swej strony *Dz. Poznański*: Zapewne, że Watykan nie myśli Kapituł pozbawiać prawa wyboru, ale, o ile nam wiadomo, Kapituły po smutnem doświadczeniu z pierwszym wyborem, a mianowicie skreśleniu całej listy kandydatów, nie myślą korzystać z swego prawa i wybór arcybiskupa powierzyć pragną Ojcu św. Doniósł o tem już na dniu wczorajszym *Kur. Pozn.* Sądzimy jednak, że wiadomość to przedwczesna i że zrzeczenie Kapituł, które zdaje się być niewątpliwem, nastąpi dziś dopiero.

Tymczasem, jak donoszą nam z Rzymu z wiarogodnego źródła, poseł Schlözer stara się bardzo o przeprowadzenie na arcybiskupa X. biskupa Rednera lub prałata X. Friskego z Sypniewa. O X. szambelanie Ponińskim mowy tam niema, jak niemniej o X. kanoniku Potulickim i być nie może, dopóki Kapituły prawa swego wyboru nie zrzekną się na rzecz Ojca św.

Poseł Schlözer miał pod d. 3 b. m. posłuchanie u Papieża.

Wreszcie zanotować należy, iż według *Kur. Pozn.* obie Kapituły i kanonicy honorowi obydwóch archidyecezyj odbyli wczoraj w południe wspólną naradę w ważnej sprawie Arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 8 października. Odbierający ze sfer watykańskich informacye korespondent *Polit. Corr.* zapewnia, iż wbrew krążącym dotąd pogłoskom, Papież mimo przedstawień, z jakiemi wystąpili niektórzy włoscy biskupi, zaleci katolickim wyborcom, aby w zbliżających się wyborach do parlamentu włoskiego udziału nie brali.

Buda-Peszt 9 go października. W komisyi finansowej przemawiał dep. Eötwes przeciw temu, aby delegacye, składając hołd powitalny Monarsze, były przez tegoż przyjmowane enuncyacyą w formie mowy tronowej, gdyż przez to wzbudza się przekonanie, iż delegacyom przysługuje wyłącznie tylko wpływ na sprawy zagraniczne. Hr. Szapary wskazał na różnicę, zachodzącą między mową tronową, jaką parlament bywa otwarty, a odpowiedzią na przemowy prezydentów delegacyj. Gdy odpowiedź taka jest w zwyczaju od chwili istnienia delegacyj, przeto prezes gabinetu nie uczyni żadnego kroku w duchu wskazanym przez Eötwesa.

Belgrad 8 października. Dyrektor tutejszej szkoły handlowej, Wiszek, Czech z urodzenia, przeszedł z rodziną swą na prawosławie. Połączonej z tym aktem ceremonii kościelnej dokonał bardzo uroczyście sam metropolita Michał.

Cetynia 8 października. Wielki okręt „Jarosław" kazał car zakupić za 300.000 rubli i takowy podarował księciu czarnogórskiemu. Okręt, mogący być także użytym do celów wojskowych, odstawionym zostanie w tych dniach do Antivari i oddanym księciu. Służbę na okręcie pełnić będą oficerowie i majtkowie rosyjscy.

Konstantynopol 8 października. Porta zajmuje się obecnie na seryo rekonstrukcyą i wzmocnieniem zaniedbanych fortyfikacyj na Krecie. Wskutek nalegań obecnego gubernatora Dżewada baszy przybył do Kanei podpułkownik jeneralnego sztabu tureckiego z dwoma inżynierami dla uskutecznienia potrzebnych planów. Rekonstrukcye forteczne nastąpią w Kanei, Retimo i Kandii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 października. Wobec rozmaitych nieuzasadnionych zdań, jakie zarówno krajowe, jak i zagraniczne dzienniki wyrażają z powodu nieobecności państwowych urzędników podczas przyjęcia cesarza Wilhelma w Wiedniu, wskazuje podany przez *Fremdenblatt* komunikat na stałe i oddawna istniejące formy, przyjęte raz na zawsze dla tego rodzaju etykietalnych recepcyj. Tak n. p. w Austro-Węgrzech niema zwyczaju, aby w przyjmowaniu zagranicznych monarchów na dworcu kolejowym funkcyonaryusze państwowi brali udział. Przybywają więc na dworzec tylko reprezentanci władz miejscowych. Najwyżsi funkcyonaryusze dworscy i państwowi zbierają się zaś w Burgu, gdzie następuje ich przedstawienie. Tem tłumaczy się dostatecznie, iż na dworcu w Wiedniu nie byli ani wspólni, ani inni ministrowie, ani też ambasador austryacki w Berlinie, hr. Szechenyi. Skoro zaś cesarz niemiecki bawił w Wiedniu tylko dwie godziny, które nadto spędził poza obrębem Burgu, przeto nie było nawet czasu na osobne przyjęcie funkcyonaryuszów państwowych. Dlatego też program nie obejmował osobnego przyjęcia ani wspólnych, ani innych ministrów, ani też ambasadora Szechenyi'ego.

Wiedeń 8 października. *Presse* i *Fremdenblatt* zgodnie stwierdzają, iż na konferencyi ministrów skarbu Dunajewskiego i Weckerlego omówione zostały główne punkty sprawy uregulowania waluty, jako przygotowanie do ankiety, która wkrótce ma być zwołaną. Zupełnie mylnem jest atoli doniesienie niektórych dzienników, jakoby co do kwestyi stosunku wartości powzięto jakąbądź uchwałą.

Wiedeń 8 października. Na wyborach posłów z kuryi wielkiej własności do dolno-austryackiego sejmu wybrano wszystkich liberalnych kandydatów.

Buda-Peszt 8go października. Rozpoczęte wczoraj przed południem rokowania w sprawie postanowień o dowozie nierogacizny z Serbii zostały odroczone, ponieważ delegaci serbscy chcą zasięgnąć informacyj u swego rządu co do niektórych mniej ważnych kwestyj.

Radmer 8 października. Na wczorajszem polowaniu w okolicy Gerstenbergu zabił Cesarz Franciszek Józef jednego jelenia i jedną sztukę zwierzyny. Cesarz Wilhelm zabił pięć jeleni, a król saski jednego jelenia i trzy sztuki innej zwierzyny. Monarchowie powrócili o godzinie 2 po południu. Pogoda sprzyja. Jutro odbędzie się polowanie w okolicach Schreibbachu.

Bern 8 października. Dwa bataliony piechoty powrócą dziś z Tesynu i rozpuszczone tu zostaną jutro. Dwa bataliony i pułk kawaleryi pozostaną jeszcze w Tesynie.

Rada stanów zajmuje się sprawą tesyńską. Mniejszość wydziału odmawia radzie związkowej prawa suspendowania rządu kantonalnego.

Komisarz federacyjny Künzli przybył tutaj celem osobistego zdania sprawy przed radą związkową.

Paryż 8 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów wyjaśniał minister handlu kwestyę powszechnej taryfy celnej, która niebawem ma być zaprowadzoną. Rada ministrów oświadczyła się za maksymalną taryfą, która w razie potrzeby może być zniżoną, poczem powierzyła ministrowi handlu opracowanie odnośnego projektu do ustawy.

Następnie stwierdził minister marynarki zawarcie traktatu pokoju z Dahomejem i zawiadomił radę ministrów, iż wykonanie tegoż rozpoczęto ewakuacyą terytoryum przez wojska europejskie.

Konsul francuski w Barcelonie donosi o wybuchu cholery w Barcelonie.

Dochody wrześniowe z podatków i monopolów przewyższają preliminowaną budżetem kwotę o 45 milionów, a dochody za sierpień 1889 roku o 9 milionów franków.

Lizbona 8 października. Arcyks. Karol Stefan udał się ztąd wraz z eskadrą austro-węgierską do Palermo i Mesyny.

Barcelona 8 października. Dnia 5 b. m. zachorowało tutaj na cholerę 10 osób, z których 6 umarło. Onegdaj były dwa wypadki cholery.

Rzym 8 października. Crispi wyjechał wczoraj po południu do Florencyi.

Petersburg 8 października. Zbiór ustaw ogłasza nowelę do ustawy, na mocy której od r. 1891 nie mogą być udzielane kredyty na rachunek przyszłych lat.

Belgrad 8 października. Z powodu odbytej wczoraj na prowincyi uroczystości na pamiątkę wspólnie przez Serbów i Rosyan osiągniętych zwycięztw, wysłało tutejsze poselstwo rosyjskie telegram gratulacyjny.

Belgrad 8 października. Projekt budżetu został już opracowany i wkrótkce oddany zostanie radzie ministrów.

Wczoraj wieczorem urządził korpus oficerów ucztę na cześć obu królów.

Dzienniki wciąż zamieszczają pogłoski o przesileniu gabinetowem, spowodowanem przez wrzekome żądania króla Milana co do oddania mu naczelnej komendy nad armią. We wszystkich dobrze poinformowanych sferach uważają te pogłoski za bezpodstawne.

Konstantynopol 8 października. Albańczycy w liczbie około 120 przekroczyli granicę i zabili kilku strażników granicznych.

Konstantynopol 9 października. Na zapytanie ambasadora tureckiego w Petersburgu o dzień przybycia carewicza do Konstantynopola, odpowiedział cesarz Aleksander, iż nie wie, czy odwiedziny te nie stałyby się powodem przykrych zawikłań, dopóki kwestya patryarchatu greckiego nie będzie uregulowaną.

Tutejsze poselstwo serbskie zostało o tej odpowiedzi cara telegraficznie zawiadomione.

Nowy Jork 8 października. W pobliżu Wilmington, w Stanie Delaware, nastąpiła onegdaj gwałtowna eksplozya prochu. 20 osób zabitych i tyleż poranionych. Podobno wszystkie okoliczne domy zostały uszkodzone.

Buenos-Ayres 8 października. (Doniesienie biura Reutera). Wskutek wiadomości o wybuchu nowej rewolucyi zapanowała tutaj panika. Admirał Bordero objął naczelną komendę nad flotą, której statki są gotowe do boju. Obiega pogłoska, iż kilku podoficerów starało się namówić pułki tutejszej załogi do rokoszu. — Wczoraj rano był wszędzie spokój; nikt nie wątpi, iż rządowi uda się utrzymać porządek.

Melbourne 8go października. (Doniesienie Biura Reutera). Wskutek bezrobocia górników wyczerpał się zapas węgla w tutejszych hutach. — Wielu robotników, zatrudnionych w hutach, uwolniono z tego powodu ze służby. Uzasadnioną jest obawa powszechnej stagnacyi w ruchu przemysłowym.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Osobom i Instytucyom, które raczyły nadesłać mi swoje życzenia z powodu 25-letniej rocznicy méj pracy na stanowisku zarządcy Drukarni „Czasu," z przepełnionego wdzięcznością serca składam serdeczne „**Bóg zapłać!**"

Józef Łakociński.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 października. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 10	Anglobanki	164 50
Renta austryac. srebrna	89 10	Uniony	245 75
Renta austryac. 4% złota	108 20	Bankvereiny	120 30
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 65	Akcye Länderbanku	234 25
Akcye Ban. Aus.-W.	990 —	„ kol. Kar. Lud.	203 75
„ kredytowe	312	„ „ lwowsko-czerniow.	232 —
Londyn	115 40	„ „ połudn.	151 87
Napoleony	9 12½	Elbethale	234 50
Dukaty	5 44	Nordbahny	2775
Marki	56 57½	Staatsbahny	248 —
5% Renta węg. pap.	99 65	Alpiny	97 —
4% „ „ złota	102 40	Akcye tytoniowe	136 25
Losy prem. węg.	136 50	Ruble	144 25
Losy tureckie	38 15		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 8 października.

Banknoty austr.	176 50	4% Listy likw. pol.	69 50
Krótki Wiedeń	176 50	Akc. kol. Kar. Lud.	90 50
Banknoty ros.	254 90	„ austr. kred.	172 —
5% Listy zast. pols.	73 50	Ultimo Ruble	255 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	143 —	145 —
Marki niemieckie	56 25	57 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 75	104 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 75	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 25	100 25
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 -	108 -
5% „ „ „ „ niepr.	101 -	102
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	99 50	100 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	92 50	94 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	20 —
„ węgier. „	12 50	13 50
„ włosk. „	14 50	15 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 30	8 50

Wiedeń 7 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	88 90	89 10
4½% „ srebrna	89 10	89 30
4% Renta złota	107 90	108 10
5% „ papier. nieopodatkow.	101 55	101 75
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 50	132 --
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 75	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	179 25
„ „ 1864 „ 50 „	179 —	179 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 75	112 75
Obligacge galicyjskie.		
Galicyjskie 10% podat.	103 75	104 75
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 55	— —
„ „ „ z r. 1884	98 55	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	165 80	166 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	309 25	309 75
Credit-Bank węgierski 200 „	354 75	355 25
Oest. Länderbank 200 „	233 80	234 20
Austr.-węg. Bank. 600 „	977 —	979 —
Unionbank 200 „	246 75	247 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	160 50	161 50
Wied. Bankverein 100 „	120 25	120 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2780	2790
Gal. Karola-Ludw. 210 złr. 5%	204 —	204 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	171 —	172
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	230 25	230 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	246 25	246 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	150 75	151 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 75	196 25
„ Nord-Ost 200 „ „	195 50	196 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 —	114 75
4½% „ „ papier. 50 lat	100 20	100 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 —	109 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 25	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 40	95 80
4½% „ „ „ 52 „	99 50	99 80
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 75	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	107 65
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 25	101 75
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 —	100 30
4% Węg. Banku hip. prem.	110 50	111 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 25	99 75
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 -
„ nieopd. „ „ „	88 70	89 60
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 50	152 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 25	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 25	101 25
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 25	101 25
„ Nordost 300 „ „	99 50	100 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	147 —	148 —
„ Węgierskie „ 100	136 50	137 —
„ Tureckie fr. 400	38 20	38 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 50	7 75
Kredytowe „ 100	184 25	185 —
Insbruku „ 20	24 25	25 25
Krakowskie „ 20	23 60	24 20
Ofner (miasta Budy) „ 40	57 75	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 80	13 20
Rudolfa „ 10	19 —	20 --
Salzburskie „ 20	26 50	27 —
St. Genois „ 42	61 50	62 50
Stanisławowskie „ 20	28 25	29 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 43	5 45
20-frankówki	9 09	9 11
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 48	11 53
Marki niemieckie za 100 marek	56 52	56 60
Rubel papierowy za 100 rubli	142 50	143 —

Lwów 7 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 30	96 —
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 40	104 10
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 7 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 90
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	96 15
„ „ „ IV „	— —	94 35

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, Wiednia.
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, Wiednia.
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Skąd
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima.
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-3-]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami drukarni „CZASU". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*